

## W poszukiwaniu Sowirogu

**N**a mapie turystycznej Jeziora Śniardwy bez trudu można odszukać nazwę Sowiróg, która w chwili obecnej ma znaczenie fizjograficzne odnoszące się do uroczyska w sercu Puszczy Piskiej. Przed kilkudziesięciu laty, podobnie jak Przerośl, Struga, Lipa Przednia, Lipa Tylna i wiele innych nie były „pustymi nazwami“. Pod każdą z nich kryła się nazwa osady, w której mieszkające społeczności miały swoją małą ojczyznę czyli „Heimat“.

Sowiróg rozślawił w świecie niemiecki pisarz mazurskiego pochodzenia – Ernst Wiechert. W tej miejscowości bowiem umiejscowił akcję powieści „Dzieci Jerominów“, która podobnie jak cała twórczość tego pisarza jest nieco zapomniana w Polsce.

Ernst Wiechert urodził się 18 maja 1887 r. w leśniczówce Piersławek na Mazurach położonej między Rucianem Nidą a Mragowem. W niej spędził przyszły pisarz dzieciństwo i młodość. Obok Siegfrieda Lenza, urodzonego w 1926 r. w Sulejkach koło Olecka i Hansa Hellmuta Kirsta, urodzonego w 1914 r. w Ostródzie, Wiechert należy do wybitnych przedstawicieli literatury niemieckiej obecnego stulecia. Podobnie jak w przypadku Güntera Grassa związanego w młodości z Gdańskiem, kresowe pochodzenie Wiecherta na styku różnych kultur i narodów zaowocowało oryginalnymi dziełami literackimi.

Inspiracją do napisania „Dzieci Jerominów“, obok fascynacji przyrodą Mazur, była tradycja rodzinna. W jednym z wcześniejszych utworów „Lasy i ludzie“, Wiechert pisał: „Nie mogę rozpocząć od korzeni swego rodu, aby uznać się za koronę naszego drzewa żywota, ponieważ mało wiem o naszych przodkach. Nigdy nie znałem swojego dziadka o tym samym nazwisku. Wiem o nim tylko tyle, że żył w Puszczy Piskiej, we wsi, której nazwa zawierała dla

## W poszukiwaniu Sowirogu

BORUSSIA 06 / 1993

mnie wiele tajemnic. Wiem też, że piastował skromny urząd obywatelski, a moja matka wysoko go ceniła jako bardzo porządnego człowieka. Wreszcie, że główną treść jego życia stanowiły bodajże polowania na wodach, które dzierżawił. Mój ojciec musiał niewątpliwie najpiękniejszą część swej młodości przeżyć na wyspach i w siołku.

Na temat mojej babki mam niejasne i mało przyjazne wspomnienie. Była to szczupła i wysoka kobieta w czerni. Prawdopodobnie nie wyrządziła mi żadnej krzywdy, przeciwnie – serdecznie mnie kochała, lecz panująca w naszej rodzinie małomówność sprawiła, zapewne, że uważałem ją za srogą i niemiłą, podczas gdy w rzeczywistości przekazywała ona jedynie dziecku swą nabytą w ciągu życia wiedzę, że milczenie nie jest srebrem, lecz złotem. Żyła ponad 90 lat i przypuszczam, że ziemia była dla niej lżejsza od życia“.

Natomiast o rodzicach ze strony matki wspominał: „Moja babka zapewne wcześniej zmarła, gdyż nigdy jej nie widziałem, ale mimo to długo żyła we wspomnieniach swoich pięciorga dzieci – zapewne raczej dzięki dobroci serca, niż dzięki surowości czy urodzie. Pochodziła z rodziny, która mieszkała na całych Mazurach, a niektórzy jej członkowie w głębi Polski i Rosji, dopóki ostatnie wielkie polskie powstanie nie zepchnęło wielu z nich w nędzę.

Mój dziadek w parę lat potem ożenił się po raz drugi i w ten sposób związaliśmy się z rodziną, która na pewno nie tylko dzięki nazwisku była polskiego pochodzenia. Tak więc mogę sobie skromnie fantazjować, że połączyła się we mnie krew germańska, słowiańska i romańska, podobnie jak w południowej części mojej ojczystej prowincji od stuleci mieszały się rzeki różnych narodów i przez wieki kształtowały oblicze potomków, do tego stopnia, że nikt już nie może w nich rozpoznać oblicza pierwotnego pochodzenia. Jednak mój ojciec pochodził z rosnącego, jasnowłosego rodu, a nazwisko nasze wywodzić należy bądź to ze staroniemieckiego „fihuhirti“ (pasterz bydła), bądź też – słuszniej chyba – „wichart“, czyli waleczna wytrwałość.“

W „Dzieciach Jerominów“, będącej przede wszystkim sagą mazurskiego rodu, bez trudu można odszukać wspomniane wątki autobiograficzne.

Na temat Wiecherta napisano już sporo, natomiast o Sowirogu chyba w sposób nieświadomy zapomniano. Sowiróg jest co najwyżej wymieniany w opracowaniach poświęconych temu pisarzowi. W niektórych przewodnikach turystycznych dotychczas wydanych Sowiróg jest również wymieniany z nazwy jako wieś rzekomo jeszcze istniejąca (!). Ten stan niewiedzy winien ulec zmianie, bowiem Sowiróg za sprawą Wiecherta zasłużył pozytywnie na naszą pamięć.

Najłatwiej można dostać się do Sowirogu z Pisz. W powieści występuje w kilku miejscach opis tej drogi z powiatowego miasta nie wymienionego z nazwy: jest to Pisz. Cywilizacja zatarła ślady drogi, jednak ostatni odcinek zachował swój dawny urok. Tak samo jak w powieści jest to stara polna droga z przydrożnymi skarpami, wspinająca się na zbocza ku rozległym lasom. Na przydrożnych skarpach można odpocząć; latem zobaczymy wygrzewające się jaszczurki, a nad bagnami usłyszymy pokrzykujące czajki. Nie ma już jednak dużej polany stykającej się z jeziorem, z zagubioną wioską pośród lasów, bagien i mokradeł, której środkiem biegła pylista droga ginąca w lesie, w pustkowiu.

Sowiróg, który główny bohater powieści – Jons, nazywa Sowim Zakamarkiem (Eulenwinkel), od 48 lat nie istnieje. Nad Mazurami od dzieiesięcioleci przetaczały się najróżniejsze kataklizmy, jednak ostatnia wojna pozostawiła najbardziej okrutne piętno. Rok 1945 stał się małą apokalipsą. Najpierw nastąpiła przymusowa ewakuacja ludności cywilnej przed zbliżającym się frontem z rozkazu gauleitera Ericha Kocha, później szabrownictwo pozostawionego majątku i napływ osadników (głównie z Kurpi), którzy nie potrafili uszanować odrębności kulturowej garstki autochtonów. Podwójny dramat tych ludzi polegał na tym, że każda ze stron chciała ich unarodowić po swojemu: Niemcy chcieli z nich zrobić Niemców, a Polacy – Polaków. Tymczasem mieli oni duże poczucie odrębności etnicznej, a nawet w

pewnym sensie również narodowej. Skutek tamtej polityki jest taki, że na Mazurach nie ma już Mazurów. Są oni rozproszeni głównie w Niemczech, dokąd ciągnęła ich znajomość języka, wyznanie ewangelickie oraz inna organizacja życia społecznego.

Ponieważ Sowiróg był osadą zagubioną w puszczy, mieszkańcy mogli z trudem wyżywić się z piaszczystej ziemi. Dorywczo podejmowali pracę w lesie przy wyrębie drzew. Między innymi z tych względów osada nie została ponownie zasiedlona po zakończeniu wojny. Osadnicy mogli wybierać bogate gospodarstwa, których wokół było pełno opuszczonych. Po 1945 r. w tej części Mazur ponad połowa gruntów ornych leżała odłogiem. W latach następnych były one stopniowo zagospodarowywane przez osadników lub tworzące się PGR-y w miejscu poniemieckich majątków ziemskich. Największy jednak problem stanowiły kompleksy odłogów śródleśnych i przyjeziornych, np. właśnie w Sowirogu. Położone z dala od osiedli szybko pokryły się samosiewem i w rezultacie Sowiróg i inne osady nad jeziorem Nidzkim (Lipa Przednia, Lipa Tylna, Przerośl, Struga) nie zostały zagospodarowane i przekazano je w zarząd leśnictwa w celu zalesienia.

Dzisiaj po Sowirogu pozostały nikłe ślady fundamentów dawnej zabudowy, stara dzika grusza i wiekowy dąb pośrodku dawnej osady. Wśród posadzonych drzew można jeszcze napotkać przerdzewiałe fragmenty narzędzi rolniczych, resztki ceramiki stołowej, rozbite czerwone dachówki lub opalone kawałki konstrukcji drewnianych. W ubiegłym roku znalazłem nawet żeliwną tabliczkę z inskrypcją „No 73” – stanowiącą zapewne oznaczenie domostwa. Nie zachowały się niestety ślady po promie, który znajdował się na zwężeniu jeziora pomiędzy Sowirogiem a Strugą. Skracał on drogę o kilkanaście kilometrów do osad leżących po wschodniej stronie jeziora Nidzkiego. Prom ten jest zaznaczony na niektórych starych mapach z lat trzydziestych lub czterdziestych.

A jaki był Sowiróg? ...

„Nikt nie napisał jeszcze kroniki Sowirogu. Zagubione wsie nie mają kroniki. Leżą wśród jezior i bagien mazurskiego kraju, mają szare dachy, ślepe okna, stare studnie z żurawiem i dzikie grusze rosnące na kamienistej ziemi. Otacza je wielki las i wisi nad nimi niebo z ciemnymi chmurami. Droga biegnie między chylącymi się ku upadkowi płotami...

(...) Ich nazwy znaleźć można tylko na mapach potrzebnych żołnierzom podczas manewrów, lecz i tam nie odnajdzie się wszystkich. Noszą nazwy o polskim, smutnym brzmieniu i choć niektóre są bardzo stare, nikt nie zna ich poza granicami powiatu. Są jak mogiły z dawno zapomnianych wojen, zapadłe z nieczytelnymi napisami. Na wiosnę, gdy kwitną wiśnie, grusze i bez na małym cmentarzu, z drugiego brzegu jeziora wyglądają bajecznie“.

Jest to literacki opis Sowirogu, zawarty w powieści Wiecherta.

Oczywiście nie ulega wątpliwości, że wieś była starą osadą założoną na prawie chełmińskim. W momencie powstania obszar wsi liczył 4 włóki (1 włóka = 16,8 ha). Nazwę wsi zmieniono na Loterswalde w 1934 r. Pod koniec dziewiętnastego wieku założono tu szkołę, do której wg spisu powszechnego w 1939 r. uczęszczało 18 uczniów, a wieś liczyła wtedy 169 mieszkańców.

Przy okazji poszukiwań śladów Sowirogu natrafiłem na kilka ciekawostek nazewniczych. Główny bohater powieści Jons nazywa Sowiróg – Sowim Zakamarkiem (Eulenwinkel). Na mapach topograficznych tego terenu wydanych w latach trzydziestych, już po zmianie urzędowych nazw miejscowości, Sowiróg nosi już nazwę Loterswalde (przez jedno „t“ na mapie w skali 1:25 000 i przez dwa „t“ na mapie w skali 1:100000 (!)). Na zachód od wspomnianej wcześniej przeprawy promowej – między cyplem wcinającym się w jezioro Nidzkie opodal Strugi (Walddorf), a ujściem bezimiennej ciek wodnego po północnej stronie jeziora – znajdowała się składnica drewna – binduga o nazwie Eulenhorn. Bindugi nosiły nazwy mie-

## W poszukiwaniu Sowirogu

BORUSSIA 06 / 1993

jscowości lub leśniczówek, w których poblizu znajdowały się. Pomimo fantazji Jonsa Jeromina wieś ta winna nazywać się Eulenhorn.

Istnieją tu poza tym jeszcze inne ciekawostki nazewnicze. Autor powieści „Dzieci Jerominów“ opisuje drogę z miasta powiatowego (z Pizsa, Johannisburga) do Sowirogu. Mijane małe jezioro śródleśne w wydaniu polskim powieści tłumacz nazwał Rajem. Niemcy nazywali je Reiherwalder See (zbieżność fonetyczna?), co w dosłownym tłumaczeniu znaczy: „jezioro lasu z czaplami (die Reiher = czapla). Obecnie jezioro to nazywa się Jaśkowo Małe.

Nieliczne ocalałe pamiątki po osadzie Sowiróg powinny znaleźć się w izbie muzealnej, aby przypominać historię tego miejsca.

Ryszard Wojciech Pawlicki